

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Goplana scenie przywrócona](#)

Goplana scenie przywrócona

Goplana, reż. Janusz Wiśniewski, Teatr Wielki – Opera Narodowa WarszawyKRZYSZTOF
TEODOROWICZ

A A A



Fot. Krzysztof Bieliński

Zarówno tytuł ostatniej premiery, która pojawiła się na afiszu Teatru Wielkiego, jak i nazwisko jej kompozytora, mogły być dla przeciętnych bywalców opery niespodzianką. Władysław Żeleński nie jest wprawdzie całkiem nieobecny – jego młodzieńcza uwertura koncertowa *W Tatrach*, pieśni czy utwory kameralne pojawiają się z rzadka w programach filharmonii – ale nie należy też do twórców regularnie grywanych.

Jego opery, cieszące się niegdyś dużym powodzeniem, miały w powojennej Polsce po kilka wystawień, ale na tyle dawno, by niewielu już dziś o nich pamiętało – Opera Warszawska wystawiła *Goplanę* w r. 1949, i grano ją w ciągu trzech sezonów, Opera Bałtycka – w r. 1970. Później – cisza. A przecież cieszył się Żeleński sławą największego polskiego kompozytora oper po Moniuszce. Dobre więc się stało, że dyrekcja Teatru Wielkiego postanowiła jedną z czterech jego oper, *Goplanę*, przypomnieć – to w ramach planu przywracania zapomnianych polskich oper z okazji zbliżającego się stulecia odzyskania niepodległości. (Choć zasługują one na to i bez jubileuszu...) Warto podkreślić, że dorobek Żeleńskiego wpisuje się, wzorem Moniuszki i wielu innych, w nurt twórczości narodowej, z wyraźną intencją umacniania ducha polskości w latach niewoli. Dotyczy to zwłaszcza jego oper, zainspirowanych arcydziełami literatury narodowej – a są nimi *Konrad Wallenrod*, *Goplana* – czyli adaptacja *Balladyny* Słowackiego, *Janek* (tu inspiracja „z życia”) oraz *Stara Baśń*. (Trzeba dodać, iż na tytuł opery - *Balladyna* - nie zgodziła carska cenzura, stąd - *Goplana*, który zresztą – ze względu na daleko idące zmiany w treści – jest bardziej odpowiedni.)

Muzyczna warstwa *Goplany* dowodzi, że Żeleński świetnie czuł scenę, trafnie charakteryzując postaci i sytuacje oraz budując dramaturgię. Operował językiem późnoromantycznym, wystrzegając się jednak nadmiernej uległości wobec Wagnera. To Wagnerowi zawdzięcza jednak podejście do formy – odchodzi bowiem od tradycyjnej opery z podziałem na osobne „numery” i zmierza w kierunku dramatu muzycznego. Liryczna w dużej mierze muzyka świadczy za to o podziw, jaki żywił dla opery francuskiej, zwłaszcza Gounoda. Całość jest przy tym bardzo polska, zgodnie z ważną w XIX wieku ideą, by tworzyć sztukę narodową – a przejawia się to w licznych epizodach w rytmie polskich tańców – mazurów, kujawiaków czy oberków. Nie są one jednak nigdy „wklejone”, wręcz przeciwnie – wtapiają się w akcję i mają zawsze uzasadnienie, charakteryzują np. postać wieśniaka Grabca. Od pierwszych taktów uderza bogata, mistrzowska instrumentacja – jak choćby w początkowej scenie "wodnej” z chórem - kolorystyka orkiestrowa jest miejscami bliska impresjonizmu. Orkiestra, choć bardzo tutaj ważna i dość samodzielna, nigdy jednak nie przysłania partii wokalnych – Żeleński umiał zadbać o komfort śpiewaków. Do tej listy zalet trzeba dorzucić pewien mankament dzieła – a jest nim tekst libretta Ludomila Germana, pisany nienajlepszym wierszem, miejscami wręcz rozśmieszający dzisiejszego widza, do tego nie zawsze wygodny do śpiewania. Planując przyszłe wykonania z pewnością więc warto poświęcić więcej uwagi retuszom libretta.

Realizacja sceniczna *Goplany*, choć atrakcyjna wizualnie, okazała się bardzo statyczna. Najpierw *Goplana* i jej przyboczni, później Kirkor i jego drużyna – nie stwarzają wrażenia działających postaci, lecz raczej żywych obrazów. Wizja sceniczna Janusza Wiśniewskiego nie stanowiła w moim odczuciu spójnej całości. Artysta wprowadził do kręgu *dramatis personae* cały tłum postaci z własnego świata, a ich związek z dziełem Żeleńskiego pozostaje trudny do odczytania. Już przed uwerturą pojawia się korowód dziwnych postaci w najbardziej zaskakujących konfiguracjach, znanych czasem z malarstwa – jest tu i człowiek dźwigający osła z *Kaprysów* Goi, matki karmiące, niemieccy żołnierze, demoniczne zakonnice, ktoś podobny do Chrystusa dźwigającego belkę krzyża, ludzie-żarówki, postaci z Van Gogha, Fra Angelico, Halsy... Niosą drabinę, krzesła, dużo krzesel... Owszem, w dziele przenikają się świat ziemski i duchowy, problem jednak w tym, że to nie te duchy... To już nie wodnice, strzygi i upiory, lecz – przynajmniej w części – „duchy”, które mają imiona, znane z historii, i mówią nam coś zupełnie innego. I chociaż wcieli się w nie chór, biorący przecież udział w akcji, to odnosimy miejscami wrażenie, że oglądamy równocześnie dwa różne przedstawienia.

W pełni satysfakcjonująca okazała się za to strona muzyczna spektaklu. Wysoki poziom realizacji zawdzięczamy sprawującemu kierownictwo muzyczne Grzegorzowi Nowakowi. Dyrygent umiejętnie budował dramaturgię spektaklu, a starannie przygotowana orkiestra uwydatniła walory partytury. W obsadzie wokalne mieliśmy rzadką na scenie narodowej sposobność usłyszenia wyłącznie polskich śpiewaków, i to – trzeba podkreślić – bardzo dobrze dobranych. W eksponowanej i wymagającej partii *Goplany* znakomicie zaprezentowała się Edyta Piasecka. Bardzo dobrze wykonała swą dramatyczną, zwłaszcza w III akcie rolę, Wioletta Chodowicz jako *Balladyna*, duże wrażenie wywarła Katarzyna Trylnik jako liryczna Alina. Świetną kreację wokalnie-aktorską w roli *Wdowy* stworzyła Małgorzata Walewska. Znakomitym wykonawcą trudnej partii tenorowej Kirkora okazał się Arnold Rutkowski, zaś sugestywną postać *Kostryna* stworzył baryton Mariusz Godlewski. Na pełne uznanie zasługują również Rafał Bartmiński jako *Grabiec* oraz Karolina Sołomin i Anna Bernacka w rolach *Skierki* i *Chochlika*, wcale nie drugoplanowych.

Jestem przekonany, że warto utrzymać *Goplanę* w repertuarze – to przecież bardzo ważna i wartościowa pozycja w dziejach naszej opery. Czy to rzeczywiście „najwybitniejsze dzieło między *Straszny dworem* a *Królem Rogerem*” – trudno potwierdzić, bo powinniśmy najpierw poznać także pozostałe opery Żeleńskiego, też od dawna nie wystawiane, a być może, równie ciekawe. I nie zapominajmy, że w bibliotekach czekają dzieła innych twórców, które także zasługują na laskawsze traktowanie przez dyrektorów teatrów operowych. A skoro już o tym mowa - mamy właśnie Rok Feliksa Nowowiejskiego, autora *Legandy Bałtyku*, uznanej za dzieło narodowe – czy któraś z naszych oper sobie o niej przypomni?

25-11-2016

GALERIA ZDJĘĆ

GOPLANA, REŻ. JANUSZ WIŚNIEWSKI, TEATR WIELKI – OPERA NARODOWA WARSZAWIE

ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Wielki – Opera Narodowa
Władysław Żeleński**Goplana**do libretta Ludomila Germana wg *Balladyny* Juliusza Słowackiego

kierownictwo muzyczne: Grzegorz Nowak

reżyseria, scenografia i kostiumy: Janusz Wiśniewski

przygotowanie chóru: Mirosław Janowski

ruch sceniczny: Emil Wesołowski, Bartłomiej Zysk

reżyseria światła: Felice Ross

projekcje video: Ewa Kresucka, Matijos Gebresalassie,

obsada: Edyta Piasecka, Wioletta Chodowicz, Katarzyna Trylnik, Małgorzata Walewska, Rafał Bartmiński, Arnold

Rutkowski, Mariusz Godlewski, Karolina Sołomin, Anna Bernacka

Chór i Orkiestra Teatru Wielkiego – Opery Narodowej

premiery: 21.10.2016

TAGI: [Janusz Wiśniewski](#), [Władysław Żeleński](#), [Warszawa](#), [Teatr Wielki - Opera Narodowa](#),

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)